

**ŚRODY
Z HISTORIA**

Nasz Dziennik

VERITATIS + SPLENDOR

Polska przedmurzem chrześcijaństwa



Europa w muzułmańskich kleszczach

Jak państwa katolickie wstrzymywały pochód islamu

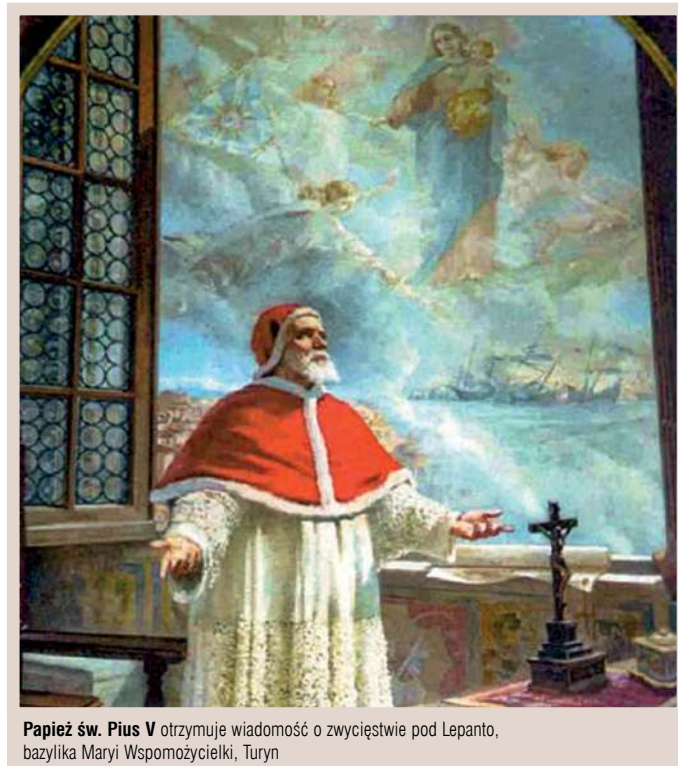
W sensie historycznym pojęcie *antemurale christianitatis* (przedmurze chrześcijaństwa) ściśle wiąże się z powstrzymaniem przez państwa katolickie zbrojnej agresji islamu, której ofiarą w pierwszej połowie VII wieku po n. Chr. padły ziemie o dawnej chrześcijańskiej tradycji, poczynając od Ziemi Świętej po Syrię, Egipt i Afrykę Północną. Europa chrześcijańska znalazła się niejako w muzułmańskich kleszczach – od zachodu i wschodu.

W 711 roku upadło katolickie królestwo Wizygotów w Hiszpanii. W ten sposób przed islamem stanęła otworem droga do zbrojnego pochodu w głąb chrześcijańskiego Zachodu. Dwadzieścia lat później Arabowie przekroczyli Pireneje i podjęli marsz w głąb monarchii frankijskiej. Został on powstrzymany w 732 roku pod Poitiers dzięki zwycięskiej bitwie stoczonej przez Franków dowodzonych przez Karola Młota. W ten sposób katolickie królestwo Franków stało się na zachodzie przedmurzem powstrzymującym militarną ofensywę muzułmanów. To dzieło wraz z obroną Rzymu przed Longobardami kronikarze w VIII wieku nazywali „czynami Boga dokonany przez Franków (gesta Dei per Francos).

Potężne mury Konstantynopola

Na wschodzie bastionem obrony chrześcijaństwa, w momencie gdy islamskie podboje osiągały swoje apogeum, był Konstantynopol – stolica katolickiego cesarstwa bizantyjskiego (tzw. schizma wschodnia, w wyniku której patriarcha Konstantynopola zerwał jedność z Kościołem powszechnym, miała miejsce dopiero w 1054 roku). W latach 674-678 stolica Bizancjum wytrzymała wielkie oblężenie – od strony morza i lądu – przez armię kalifatu Ommajadów. Po raz pierwszy na potężnych murach opasujących „Nowy Rzym” zatrzymał się zwycięski pochód islamu. Należy zgodzić się z opinią wybitnego badacza dziejów Bizancjum Georga Ostrogorskiego, który napisał: „Nie ulega wątpliwości, że żaden atak Arabów na świat chrześcijański nie był tak potężny i uporczywy jak owo uderzenie na Konstantynopol. Stolica bizantyjska była wówczas ostatnią zaporą, która wstrzymała inwazję arabską. Dzięki temu ocalała nie tylko cesarstwo, ale i cała kultura europejska”.

Kolejne wielkie oblężenie Konstantynopola przez armię muzułmańską



Papież św. Pius V otrzymuje wiadomość o zwycięstwie pod Lepanto, bazylika Marii Wspomożycielki, Turyn

miało miejsce w latach 717-718. I tym razem Arabom nie udało się sforsować potężnych fortyfikacji, a ich flota ponosiła ciężkie straty na skutek użycia przez obrońców „ognia greckiego” (zapalającej mieszanki). Osem lat po zwycięstwie Franków pod Poitiers, w 740 roku wojska cesarstwa bizantyjskiego odniosły wielkie zwycięstwo nad muzułmanami pod Akroinon, które na długie lata powstrzymało napór islamu na miasto nad Bosforem.

Wysunięty bastion – Królestwo Jerozolimskie

Pod koniec XI wieku chrześcijański Zachód podjął misję niesienia pomocy Bizancjum zagrożonemu kolejną falą agresji muzułmańskiej oraz próbę odzyskania ziem chrześcijańskich niegdyś podbitych przez islam. Taki był sens zbrojnych wypraw krzyżowych do Ziemi Świętej. Utworzone w 1099 roku łacińskie Królestwo Jerozolimskie przez kolejne niemal 200 lat swojego istnienia (do 1291 roku) pełniło rolę wysuniętego chrześcijańskiego przedmurza. Nieprzypadkowo krótko po jego upadku rozpoczyna się kolejna fala ekspansji islamu w Eu-

ropie związana z Turkami osmańskimi, którzy na początku XIV wieku przeszli na europejską stronę Bosforu.

Gdy pod ciosami tureckiej armii padły chrześcijańskie królestwa Bułgarii (1371 – bitwa nad Maricą) i Serbii (1389 – bitwa na Kosowym Polu), rola przedmurza ponownie przypadła Konstantynopolowi. Jednak dawno już przeminęły wieki świetności „Nowego Rzymu”. W 1453 roku jego mury sforsowała armia sultana Mehmeda Zdobywcy, wylupując w ten sposób „jedno z dwóch oczu całego chrześcijaństwa” (słowa Jana Długosza). W tej sytuacji linia antemurale przesunęła się dalej na północ, a jego wysuniętym bastionem stały się ziemie Królestwa św. Stefana.

Węgierskie przedmurze

O roli Węgier jako przedmurza chrześcijaństwa w następujący sposób pisał przed wojną węgierski prof. Gyula Korinis: „Gdyby Węgrzy własnym ciałem nie obronili Europy przed zalewem islamu, Saraceni byłiby opanowali Europę, osłabioną podówczas szerzącą się reformacją”. A wtedy, jak twierdził brytyjski

historyk Thomas Macaulay, „Koran byłby nauczany w Oxfordzie do dnia dzisiejszego”.

Zaczęło się jednak od klęsk. W 1396 roku zorganizowana przez króla Węgier Zygmunta Luksemburskiego (późniejszego cesarza rzymskiego) antyturecka krucjata z udziałem rycerstwa zachodniego poniosła klęskę pod Nikopolis. W 1444 roku dowodzona przez króla Polski i Węgier Władysława Jagiellończyka (Warnańczyka) wyprawa przeciw Turkom również zakończyła się niepowodzeniem w bitwie pod Warną. Na polu bitwy poległ król, a wynik starcia przesądził o losach Konstantynopola, który padł niecałe 10 lat później. Jednak świetne zwycięstwo Węgrów w bitwie pod Belgradem w 1456 roku na 70 lat położyło kres dalszej ekspansji islamu w głąb Europy.

Węgierskie antemurale wytrzymało do 1526 roku, do bitwy pod Mohaczem. W starciu z wojskami sultana Sulejmana Wspaniałego armia węgierska, dowodzona przez króla Węgier i Czech Ludwika Jagiellończyka, poniosła klęskę, a sam król – tak jak jego przodek pod Warną – zginął. Trzy lata później wojska tureckie stanęły po raz pierwszy pod murami Wiednia.

Morskie antemurale

Po upadku Węgier i Konstantynopola pierwszorzędne znaczenie miało antemurale w basenie Morza Śródziemnego. Ta rola przypadła Wenecji oraz rycerskiemu zakonowi joannitów, który miał siedzibę na wyspie Rodos. Po trwającym niemal rok oblężeniu przez wojska tureckie joannici w 1522 roku zostali zmuszeni do opuszczenia tej wyspy. Nowy bastion obronny utworzyli na Malcie (stąd ich inna nazwa: zakon maltański). Tam od maja do września 1565 roku pod wodzą wielkiego mistrza Jeana de la Valette'a wytrzymali wielkie oblężenie przez flotę turecką.

Kilka lat później z inspiracji Papieża św. Piusa V została utworzona Liga Święta złożona z Hiszpanii i Wenecji. 7 października 1571 roku połączone floty tych katolickich mocarstw morskich odniosły świetne zwycięstwo nad flotą turecką u brzegu greckiej wyspy Lepanto. Na pamiątkę tego wydarzenia dzień ten został ustanowiony przez św. Piusa V jako święto Matki Bożej Różańcowej. W dniu bitwy cały Rzym modlił się na różańcu o zwycięstwo dla wojsk chrześcijańskich. ● Prof. Grzegorz Kucharczyk

Pięćdziesiąt lat po bitwie pod Lepanto w roli *antemurale christianitatis* wystąpiła Rzeczpospolita. Pod wrażeniem wiadomości o zwycięskim odparciu szturmowi wojsk tureckich pod Chocimiem w 1621 roku Papież Grzegorz XV pisał o Polakach, że „są godnymi, aby cała społeczność chrześcijańska mianowała ich oswoobodzicielami świata i pogromcami najsrozszych nieprzyjaciół”. 10 października, dzień zwycięstwa pod Chocimiem, jako święto został wpisany do formularza mszalnego i oficjum brewiarzewego na mocy decyzji Papieża Urbana VIII. Nakazał on, aby w całym Kościele dla upamiętnienia tego zwycięstwa i w podzięce za skuteczne wstawiennictwo Matki Bożej odprawiać specjalne nabożeństwa różańcowe.

W 1678 roku Papież Innocenty XI w liście do polskich senatorów pisał o „przepożętnym i świetnym przedmurzu Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, jakim było po wsze czasy Królestwo Polskie”. To do tego Papieża po wiedeńskiej wiktorii 1683 roku król Jan III Sobieski skierował słynne słowa: „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”.

Należy pamiętać o tym, że myśl o szczególnej roli Polski jako zapory chroniącej całe chrześcijaństwo przed inwazją wrogich (muzułmańskich) sił obecna była w Koronie już od końca XV wieku. Dwanaście lat po pierwszym zwycięstwie pod Chocimiem i czterdzieści lat przed drugim (zwycięską bitwą z 1673 roku wojsk polskich dowodzonych przez hetmana Jana Sobieskiego) przebywający w Rzymie z poselstwem Rzeczypospolitej Jerzy Ossoliński przypominał, że od wieków Polska broni chrześcijańskiej Europy „przeciw dzikim i okrutnym imienia chrześcijańskiego nieprzyjaciółom”. To Polacy – przypominał w Wiecznym Mieście polski poseł – „gołymi piersiami zatrzymują [...] półksiężyc otomański [...], Moskali z imienia tylko chrześcijan, ale rzeczą samą i obyczajami gorszych od reszty barbarzyńców”.

„Przedmurze ofensywne” i „obrotowe”

Na uwagę zasługuje fakt, że w dziejach Polski „przedmurze” postrzegane było nie tylko defensywnie (obrona przed naporem wrogów chrześcijaństwa), ale również ofensywnie. W tym ostatnim kontekście można mówić raczej nie o przedmurzu, ale o przyczółku, z którego rozszerzała się wiara chrześcijańska. Plany zorganizowania ofensywnej wojny przeciw Turcji, która miała przynieść wyzwolenie bałkańskim chrześcijanom, a Polsce oparcie o wybrzeże Morza Czarnego, snuli pod koniec swoich rządów zarówno Stefan Batory, jak i Władysław IV. W obu przypadkach skończyło się na planach. Za każdym razem na przeszkodzie ich realizacji stała przedczesna śmierć polskiego władcy.

Jednak zawarcie unii polsko-litewskiej pod koniec XIV wieku można traktować jako najwspanialszą realizację polskiego



FOT. R. SOBONIEWICZ

Ideal przedmurza chrześcijaństwa symbolizuje zwycięski szum husarskich skrzydeł pod Kluszyнем i Chocimiem

Przedmurze i przyczółek

Rzeczpospolita pogromcą nieprzyjaciół wiary

modelu „ofensywnego przedmurza”. Jak pisał wybitny polski historyk prof. Oskar Halecki, badacz dziejów unii polsko-litewskiej: „Ideal przedmurza chrześcijaństwa, zachodniej kultury i wolności, który przyświecał pierwszym twórcom i szermierzom unii, kiedy szli w Witoldowe boje nad Worskłę lub nad Okę, wcieliła w sobie Polska ich potomków, owiana zwycięskim szumem husarskich skrzydeł pod Kluszyнем i Chocimiem. Polska wreszcie uświęciła Wspólną Rzeczpospolitą tym krzyżem, który Jadwiga zaniosła nad Wilię jako ryngraf obronny przed mieczem krzyżackim, który Skarga ukazywał Rusi w imię jedności Kościoła Bożego”.

Przekonanie o tym, że dana nam przez Opatrzność misja obrony chrześcijaństwa nie skończyła się wraz z upadkiem państwa polskiego, towarzyszyła wielkiej myśli polskiego romantyzmu. Jak mawiał bł. kard. Stefan Wyszyński: „nasi wieszczowie maczali swoje pióra w siedmiu sakramentach”. Jeden z tych wieszczów, Zygmunt Krasiński, na krótko przed rewolucyjnymi wstrząsami Wiosny Ludów pisał, że opatrnościową misją Narodu Polskiego jest pełnienie roli niejako obrotowego antemurale – z jednej strony przeciw idącemu z Zachodu „radikalizmowi motłochowo-radikalnemu”, z drugiej przeciw idącemu ze wschodu „radikalizmowi moskiewsko-samodzierczemu”.

Odrodzenie Polski, odrodzenie „przedmurza”

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że pierwsze lata naszej drugiej niepodległości upływały pod znakiem odżywienia myśli o Polsce jako „przedmurzu chrześcijaństwa”. W grudniu 1919 roku w Watykanie Papież Benedykt XV prze-

kazał świeżo mianowanemu ks. kard. Aleksandrowi Kakowskiemu, metropolicie warszawskiemu, święcę, którą podczas kanonizacji Józefa Kuncewicza w 1867 r. ofiarował Polakom Papież bł. Pius IX. Kardynał Kakowski powiedział wtedy: „Niechże świeca umieszczona w katedrze Świętojańskiej w Warszawie będzie symbolem zadania historycznego naszego narodu: że jak w przeszłości, tak i na przyszłość mamy nieść światło cywilizacji chrześcijańskiej i kultury europejskiej na wschód, mamy być tejże cywilizacji wałem ochronnym, słowem, przedmurzem chrześcijaństwa przeciwko zapędom barbarzyńskim wschodu”.

Te słowa spełniły się w sierpniu 1920 roku na polach bitwy pod Warszawą; bitwy zwycięskiej nie tylko dla Polski, ale dla całej chrześcijańskiej cywilizacji. Brytyjski dyplomata lord d'Abernon w swojej głośnej książce „Osiemnaście decydująca bitwa w dziejach świata” nieprzypadkowo zestawiał polskie zwycięstwo nad bolszewikami ze zwycięstwem Franków nad Arabami pod Poitiers w 732 roku.

Zadanie duchowe

Po II wojnie światowej, gdy nad naszym krajem zatrzasnęła się „żelazna kurtyna”, tymi, którzy przypominali, że misja Polski jako szczególnego obrońcy chrześcijańskiej cywilizacji jest ciągle aktualna, byli wielcy pasterze polskiego Kościoła. Prymas Polski kardynał August Hlond w swoich zapiskach z 1946 roku dawał wyraz przekonaniu, że „cały świat stanie zdziwiony, gdy Bóg nad nią [Polską] okaże swą potęgę. Polska ma zadania duchowe wobec świata całego. Wielkie łaski przygotowuje Bóg Polsce, ale żąda od niej wierności dla siebie i swego Kościoła”.

Prymas Tysiąclecia w roku obchodów milenijnych nauczał, że „jesteśmy jednak »przedmurzem chrześcijaństwa«, wbrew temu wszystkim, co na ten temat pisze się i mówi. Nasza pozycja tutaj to jak gdyby kamień opatrnościową dłońią Bożą rzucony w to miejsce, aby zaznaczał obecność Kościoła wobec protestanckiej Północy i wobec prawosławnego Wschodu, i wobec kotła bałkańskiego, gdzie właściwie wszystko jest przemieszane i nie ma na czym się oprzeć. Tylko dzięki Opatrzności Bożej, dzięki woli Bożej tutaj właśnie, w Polsce, jest ta »petra angularis« [kamień węgielny] świętego budowania. Kościół świadczy tutaj swą postawą, męstwem, wyznaniem, jasnością nauki, wiernością wobec kultury chrześcijańskiej i cywilizacji łacińskiej i przez to ubezpiecza Kościół rzymskokatolicki przeciwko mocarstwu ciemności” (13 stycznia 1966 roku).

Jako przyczółek, z którego ma się rozszerzać wiara i cywilizacja chrześcijańska, widział swoją Ojczyznę św. Jan Paweł II. Taki sens miały słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego w 1998 roku do polskich biskupów przybyłych do Rzymu z wizytą ad limina: „Europa potrzebuje Polski głęboko wierzącej i po chrześcijańsku kulturowo twórczej, świadomej swojej roli wyznaczonej przez Opatrzność. To, czym Polska może i powinna usłużyć Europie, jest w zasadzie identyczne z zadaniem odbudowywania wspólnoty ducha, opartej na wierności Ewangelii, we własnym domu. [...] Polska kultura chrześcijańska, etos religijny i narodowy są cennym rezerwuarem energii, których Europa dziś potrzebuje, by zapewnić w swych granicach integralny rozwój osoby ludzkiej”.

W CYKLU

**ŚRODY
Z HISTORIĄ**

Za tydzień, 6 października:
Niezlomny ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”



**Prof. Grzegorz
Kucharczyk**